Arkadiusz GUT

DROGA OD INTELIGENCJI DO MĄDROŚCI

Wzrastając jednak w latach, coraz bardziej zdawałem sobie sprawę, że wśród tez filozoficznych są takie, które wymagają więcej mądrości niż inteligencji. Wymagają kontemplacji, a nie analizy. Czekają na umysł widzący całość, a nie części.

Siedziałem w pokoju pełnym książek. Na małym stoliczku stała butelka wina. Nie pamiętam, czy było to Chinon z Doliny Loary, czy jeszcze rzadsze czerwone Sancerre Pinot Noir z okolic Bourges. Oba szlachetne, pobudzające intelekt i wyostrzające zmysły, ulubione przez François Rabelais'go. Tylko one pasują do mojego wspomnienia.

Tym razem, jak poprzednio, dyskutowaliśmy o kłamstwie, znowu o mojej wątpliwości. Nie wątpiłem, że norma moralna zakazująca kłamstwa ma charakter absolutny. Nie wątpiłem również, że każde kłamstwo jest złem i pozostawia rysę ontologiczną. Podzielałem myśl, że prawdomówność wiąże się z cnotą męstwa i stanowi rdzeń chrześcijańskiej przyzwoitości. Podzielałem także ideę Kanta, że kłamca sam pozbawia się czci. Pomimo ciągu aktów asercji i podzielania głównej idei, wątpiłem jednakże w sens mówienia o kłamstwie obronnym. Bynajmniej nie dlatego, że nie dostrzegałem heroizmu w ukrywaniu Żyda lub opozycjonisty w czasach okupacji bądź komunizmu. Rozumiałem także zasadę podwójnego skutku oraz jej aplikację do sytuacji, w której ktoś udziela oprawcy fałszywych odpowiedzi. Wydawało mi się jednak, że w sytuacji, w której mamy do czynienia z obroną wartości wysoko stojącej w hierarchii aksjologicznej, z heroizmem moralnym czy wreszcie z właściwym bilansem moralnym lub wprost z obroną człowieczeństwa, mówienie o kłamstwie jest tylko façon de parler. Sądziłem, że „kłamstwo obronne", będące rodzajem aktu heroicznego, nie jest kłamstwem. Uznawałem nie tylko, że nie ma tam znieprawienia sumienia, lecz także zła i winy. Bynajmniej nie dlatego, że owa wina została odkupiona lub zmyta w efekcie aksjologicznego zadośćuczynienia. Po prostu, ani winy, ani zła tam nie było. Tak jak w fałszywym pieniądzu nie było nigdy pieniądza. Podejrzewałem, że mówienie o kłamstwie obronnym jako jednym z typów kłamstwa prowadzi do mówienia o czymś tak dziwnym, jak czcigodne kłamstwo, dobre kłamstwo, lub sprzyja uznaniu za lekarstwo czegoś, co lecząc, przynosi szkodę. Owa niespójność była dla mnie przeszkodą.

Wzrastając jednak w latach, coraz bardziej zdawałem sobie sprawę, że wśród tez filozoficznych są takie, które wymagają więcej mądrości niż inteligencji. Wymagają kontemplacji, a nie analizy. Czekają na umysł widzący ca-

łość, a nie części. Kolejny łyk wina, kolejna rozmowa, przeczytana kolejna kartka. Ludzie uczą się uciekać do kłamstwa obronnego. W swym heroizmie obrony wartości wyższych mogą zapomnieć, że prawdomówność jest cnotą. Mogą zapomnieć, bo kłamstwo obronne, choć szlachetne, może przestać mieć w ich sumieniu chwilowo odczuwalny negatywny skutek. Nie potrzebują odkupienia i zadośćuczynienia, bo są herosami i bohaterami. Zapomnieli, że rdzeniem chrześcijańskiej odwagi jest prawdomówność. I tak przyszedł ostatni łyk wina, a ja spostrzegłem, że spotkałem człowieka mądrego.

Idus Martiae zebrały życie, lecz nie mądrość.